DJABEŁ



KRAKÓW
15 Grudnia 1876.

ROK 8.
Nr. 23.

SZOPKA

(tragedia w kilku aktach z prologiem i epilogiem).



Prolog pod tytułem:

„WJAZD TRIUMFALNY ROGU OBFITOŚCI.“

Teatr przedstawia wnętrze szopki.

Osoby wchodzące do prologu: pan Repertoaż i pan Ktoś!

Połowa sceny pierwszej.

(Za podniesieniem kurtyny pan Repertoaż w słodkich ukłonach zwrócony do publiczności mówi):

Prześwietna Publiczności! nim się przedstawienie
Tragedyi rozpocznie — kłaniam uniżenie:
Prosząc byście raczyli z uwagą głęboką
Zwrócić na mą personę miłościwe oko!

P. Ktoś *(kłaniając się pokornie)*.

I na moją też proszę! bo was bardzo cenię!

P. Repertoaż *(przerywając)*.

Pst! Pierwej niech panowie przyjrzą się tej Scenie,
Która moim staraniom zawdzięcza jedynie,
Że w kraju jako szkoła moralności słynie!
Zowię się: Repertoaż, herbu „kozie rogi"!
Ten zaś „Róg Obfitości" — to skarb bardzo drogi!
Z niego się bowiem sączą te zbawcze kropelki,
Które taki na młodzież wpływ wywarły wielki,...
Że gdyby nie przymierze Prusaka z Moskalem
Dziśby mnie Rada Szkolna uczciła medalem!

P. Ktoś *(kiwając głową)*.

To prawda!

P. Repertoaż.

Jestem także wielki patriota!
Tej **Szopce** poświęciłem wszystkie dnie żywota
Od innych zajęć wolne!! Spojrzyjcie w jej wnętrze!
(pauza).
Któż bardziej pielęgnuje uczucia najświętsze
Uczucia **narodowe, ?**... *(z zapałem)* kto! jeżeli nie ja??

P. Ktoś *(z uniesieniem)*

O! większego dziś Polska nie ma dobrodzieja!

P. Repertoaż *(pokazując na kwiaty)*.

Spojrzyjcie tu i owdzie!... w powietrzu... na ziemi...
Wszędzie stroję świątynię perłami samemi!...

P. Ktoś *(z uczuciem)*.

Chciejcie tylko popatrzeć na ten kwiat uroczy
Co z Rogu Obfitości... olśniewając oczy!...

P. Repertoaż *(kończy)*.

Wciąż się sypie! i sypie!.. a przyznacie sami,
Że się mam czem pochwalić!.. być dumnym przed wami.

P. Ktoś *(bijąc się w piersi)*.

Tak panowie! to prawda! Klnę się panu Bogu!
Że wiele obfitości jest w tym płodnym rogu!

P. Repertoaż *(z ogniem wzrastającym)*.

Czyż naprzykład powiedzcie — te wszystkie roboty
Francuzkich dramaturgów! nie pyszne **klejnoty?**
(wskazuje) **Syn Djabła! Dwie Sieroty! Niteczka jedwabna! Nerwowi! Ferèolki! Margrabinka** zgrabna!
Biedna **Pani Caverlét**! dobra żona... matka!
Wyprawa Richelie!... z dzieckiem **w lesie chatka!**
Czyż się na nich nie kształci każdy umysł młody!

P. Ktoś *(który mlaskał z przyjemnością)*.

Oh! kształci!

P. Repertoaż *(w zapale)*.

Lub te wszelkie Ofenbacha płody!
Czyż ducha nie podnoszą!!

P. Ktoś *(z równym zapałem)*.

Oh! podnoszą wściekle!

P. Repertoaż *(j. w.)*

Takie **Życie paryzkie! Orfeusze w piekle!**
Te piękne Galatee... piękn ejsze Heleny!...
Czyż to nie są ozdoby!...

P. Ktoś *(j. w.)*

I podpory sceny!...

P. Repertoaż *(z uniesieniem)*.

Lub ten świetny **Rabagas**! postać narodowa!...
Iluż on patriotów gorących wychowa...
Grałem go też pięć razy! O! ja wiem co czynię!...
Taką Wandę Wężyka — grałem raz jedynie.

P. Ktoś.

I to z musu... Bóg świadkiem!

P. Repertoaż *(przekonywająco)*.

Dużo w niej cynizmu!
A brak moralności!...

P. Ktoś *(tak samo)*.

I patriotyzmu!

P. Repertoaż *(z zadowoleniem pokazując)*

O! **Tricoche** i **Cacollèt**!... (Dalszy ciąg nastąpi).

Otrzymaliśmy list w języku podobnym nieco do niemieckiego, który podajemy w przekładzie:

Szanowny Panie Djable! Pozwól że za twojem pośrednictwem złożymy podziękowanie *po pierwsze:* naszym współwyznawcom, uczniom uniwersytetu, którzy z zapałem powstawali na posiedzeniu „Bratniej pomocy" przeciw środkom zmierzającym do wydarcia z rąk naszych młodzieży - a *powtóre:* jaśnie wielmożnym paniczom za to, że tradycyjnie idąc z nami ręka w rękę również przeciw wspomnianym środkom głosowali. —

Josel Spitz, Baruch Goldgeber, Mosiek Jugendfreser, Izaak Banesch.
lichwiarze krakowscy.

NOWINY.

Rozeszła się wieść, że po ostatnim odczycie dr. B., dyrekcya teatru pospieszyła zaangażować go na miejsce zmarłego wcześnie dla sceny Ekera. Możemy jako dobrze poinformowani oświadczyć, że wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną. Dr. B. pozostaje nadal na katedrze — a p. Eker na pociechę publiczności powraca do życia.

W czytelni u Czajkowskiego.

— Czy wiesz, że to wyrażenie w adresie do Cara „My Polacy" czyni mi bardzo podejrzanym ten cały adres!

— A mnie znowu te słowa „Chcemy złożyć krew u stóp W. C. M." Krew, którą się chce *składać* — musi być koniecznie stężała! więc nie może być prawdziwa polska!

— Czytałeś mowę pogrzebową Szujskiego?

— Czytałem!

— I cóż o niej mówisz?

— De mortuis nil!

— Nisi...

— Pst!

— Byłeś na pogrzebie Walewskiego?

— Dziwne pytanie! Cóż to ja jestem profesorem — albo pedelem uniwertytetu?

— Kandydatujesz na nieśmiertelnika.

— Przepraszam, jestem tylko członkiem towarzystwa skazanego na wymarcie!

Przed teatrem.

Dla czego Djabeł występuje przeciw naszej dyrekcyi?

Bo dyrekcyja postępuje z nami po djabelsku.

— Dla czego autor „Dworaków niedoli“ nazwał „sztuką“.

— Bo inaczej nikomu nie przyszłoby na myśl, że to jest jaka *sztuka* napisać taką *sztukę!*

PODSŁUCHANE.

— Czytałeś inserat w Czasie „Kilku ciekawych....“

— Czytałem, i odpowiedź na niego i drugi inserat, i tak mi się to wszystko poplątało, że nawet z pomocą jasnowidzącego kuriera nie mogę dociec skąd się tam sama gotówka mogłą tak pomnożyć? Przecież guldeny nie są karakony! 2250 r., to nie bagatela!

— A widzisz! liberale jakiś że są cuda! — a widzisz realisto, jakie to owoce przynosi nieograniczona wiara w człowieka, który wszystko dla ojczyzny utracił? Hę?

— Ty sobie żartujesz, a mnie to w głowę klin wbiło! Ciekawym co na to powie Rada Nadzorcza!

— A jej co do tego? Przecież to nie deficyt! i zdaniem mojem powinna tę kwotę ofiarować dyrekcyi z zamróżonemi oczami“.

— Co ta biedna dyrekcja pocznie po tym drugim inseracie!

— Weźmie się znowu do bilansu i jak zacznie raz, drugi rachować to kto wie czy się nie pokaże z jakie kilkanaście tysięcy nadwyżki, z której ci znaczna przypadnie dywidenda!...

— Bądź zdrów! Nie lubię takich żartów!

Duch zmarłego i hrabia Bimbasza.

—„Jezu! Chryste! co widzę? Czy to sen
[czy jawa?
Cóż tu pana sprowadza?“
—„Smutna bardzo sprawa!
— Więc ze świata tamtego?...
[illegible]
—„Nie żartuj panie hrabio! bo ja gorzko
[płaczę!
Błądziłem nie z umysłu...
— „J...
— „Duch na tułacze
Skazany jest błąkania!“
— „A w jakimże celu?
— „Dopóki grzesznych braci miły przyja-
[cielu
Nie zwrócę do stóp matki... muszę tułać
[póty.....
— „Toś biedny profesorze! darmo zedrzesz
[buty!
— „Rozpocząłem od ciebie!
— „A to zkąd myśl taka?
Jam polak! tylko centrał i zawadiaka....
— „Nie odstąpię mój Stachu!...
— „Wiesz co profesorze
Takich jak ja w Krakowie znajdziesz łatwo
[może
Więc rozpocznij od innych a potem wróć
[do mnie!
Polityka na mózg mój działa dziś ogromnie!
Jeżeli sprawy polskiej nikt nie dźwignie
[w górę
Toć wolę sam bić drugich niżeli brać
[w skórę!

NA STRADOMIU.

Dr. W. A Finczek? jak się pan ma!

P. F. Coby mi miało bić?

Dr. W. Cóż? Czy pan czytałeś swoją mówkę historycznej wartości?

P. F. Ćitałem! Ja niewiem co ten Ćifrowić chce odemnie?

Dr. W. Cyfrowicz?

P. F. No ten w Ciasie.. Ciągle mnie psiesladują!

Dr. W. Ależ to jest w Djable!

P. F. Djabeł?... Niech go djabli wezmą! Rabin Ben-Akiba powiedział: jezieli cię djabeł... Ći pan końsyliarz miśli zie mnie już nie wibiorą do Rady? — jeścię bardziej!

W cukierni Redolfiego.

— No! i cóż ty wielbicielu p. Parźnickiej, czytałeś w dzisiejszym Czasie?

— Nie tylko w Czasie ale i Kurierze poznańskim! List Członków Resursy napisany pięknie — z godnością obywalelską! Chociaż to z dotkliwą dla nas stratą — przecież szczerze winszuję i scenie i publiczności poznańskiej nabytku takiej artystki!

— A mnie cieszy ten jawny dowód uznania jej prawdziwej wartości. Świadczy to bowiem, że publiczność poznańska jest wysoce wykształconą — a co ważnieisza, czysz! Gdyby pobierała z jakie 8 tysięcy guldenków rocznie; możeby się właśnie starała pozbywać zwolna dobrych artystów! Czyż nie widzisz, jak pieniądz zmienia pojęcia!

„Dworacy niedoli“ Sarneckiego.

Trumna z frontu, trumna z tyłu,
A we środku wykradzenie —
Oto czem Sarnecki zwalał
Literackie swe sumienie!
Do zwalania pomagali
Mu artyści znakomicie
Pan Puchniewski ciągle skakał
Jako mucha po suficie!
Pan Jankowski wciąż się krzywił
A Marczello?... miły Boże!
Tak kręciła się po scenie
Jak cielątko po oborze!

NA WSI.

— Z psieproseniem Księdza Proboscia Dobrodzieja chciołbym się o jednę ziec spitać!

— O cóż to takiego panie arendarzu?

— Cy buł jeden syn boży — cy buło ich dwóch?

— Jeden mój Abramku! Jezus Chrystus!

— Aj! waj! waj!

— Cóż tak medytujesz?

— Ny! jo widzę, że bułem głupi i jestem głupi! Ja sobie zawsie prosie jegimości mislałem, że ich buło dwóch — tak jak Kain i Abel! Jednemu Chrystus od którego pochodzą moskole — a drugiemu Jezus, od którego poloki!

— Dla czego żeś tak myślał?

— Ny! bo się z sobą ciągle i klucą i biją!

— Nie Abramku! My wszyscy wyznajemy Jezusa Chrystusa; wszyscyśmy chrześcijanie!

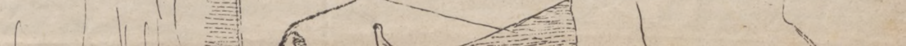
— Co jegimość mówi? Wsiscy? Z psieproseniem jegimości to jangliki i prosioki takze krześcianie?

— A jakże!

— A riech in dan tatten's ezten sihn eran! A! pszakref!

— Cóż cię tak zgniewało!

— Kiedy turek prosie jegimości bije ksiescian a moskol na to ksici — to oni mówią recht! Ny! jo mislał das ist recht! Ale kiedy moskol poloków jescie bardziej i mordował i bił i mięcił i zabijał i wiesał i djabeł wie co robił — to oni takzie mieli mówić recht skoro też są ksiescianie?
[illegible]



Co będzie?



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Duch Napoleona I.

„Mówiłem Europo! że w pół wieku, pewno — Będziesz albo kozacką, albo bezkrólewną!
Bo w proroczych natchnieniach dusza ma widziała — Że los twój spocznie w rękach tego admirała!
Jeżli hrabia Tyszkiewicz z armaty wypali — Już nic cię nie zasłoni przed pałką Moskali!“

Po skończonem posiedzeniu Rady miejskiej.

— Czy wiesz co się stało? Jeden z naszych znakomitszych radców stawiając ważny wniosek — pośliznął się w zapale i padł na głowę!

— Nie może być! Z wysoka?

— Z krzesła!

— E! to mu nic nie będzie, najwięcej guza dostanie.

— Nie można jeszcze nic wiedzieć — bo kiedy później głosowano przeciw jego wnioskowi to wstał i stał!

— To nic! Nie pierwszy to publiczny mąż w Austryi, który ma podobny przypadek!

Przedruk z Afisza.

Wielka opera krakowska, którą dyrekcya przez skromność tylko operetką nazywa — dosięgnęła w Giroflé szczytu doskonałości! Nigdy jeszcze nie *widzieliśmy* pani Wierzbickiej tak śpiewającej! P. Lydke przewyższył wszystko cośmy dotychczas o nim słyszeli! a o pannach Sol-Kra-Le-Mi-Fa-Fi- to już i niema co mówić! — Z naturalną łatwością pokonywały one trudności natury! Teatr był tak przepełniony, że kilku klakierów musiano za drzwi wyprosić — a kasyerowi lecącemu do domu z pieniądzmi literalnie obrywały się kieszenie.

Gdzie była ta rozmowa?

nie można mówić, ale autentyczna.

P. A Cóż? czy sprowadzą „Świeczniki“ Semiradzkiego do Krakowa czy nie? Wszyscy się o to dopytują.

P. B. E! to podobno dużo byłoby kłopotu! Obraz wielki — a przytem ma to być kurtyna i nic więcej, którą właśnie jakiś teatr moskiewski nabywa!

P. C. I jak pisze jeden z znajznakomitszych naszych estetyków — to jakaś podejrzana kompozycya! Neron w ogromnem świetle, a chrześciańscy męczennicy w zupełnem cieniu.

P. B. (*gwizknąwszy*) Fiu! O tem nie wiedziałem, toć jakiś liberał! widzisz go! Dobrze robią że nie sprowadzają do nas tego obrazu!

P. C. I malarz prośby wcale nie podał do Towarzystwa!... (*chrząka*) Ho! ho! z takimi paniczami to trzeba....

P. A. Moi panowie może być bardzo szkodliwą taka obojętność z naszej strony, gdyż właśnie Moskale bardzo się do niego umizgają! To nie każdy w takich położeniach może mieć charakter Matejki.

P. B. A niech go sobie zabierają! Kto wie jaki to Polak! Neron w świetle! widzisz go! Toż on nam tu jeszcze i Cara namalować gotów. Niech go sobie zabierają!

P. A. (*do siebie*) Semiradzki malując swój obraz, musiał mieć na myśli Kraków i dlatego w półcieniu ustawił świeczniki — ażeby nie przyćmiewały blasku fiziognomii tutejszych mameluków!

U MAŃKOWSKIEGO.

— Coby też powiedział Ojciec Mieroszewskiego gdyby wstał z grobu?

— Byłby niezmiernie kontent, że mu się taki syn udał!

(Dalszy ciąg odczytu pana Bu! którego początek podał „Harap“.

..... Tak tedy przystępuję teraz do definicyi praw boskich i ludzkich. Co to jest prawo boskie? a no to co pochodzi od Boga — a raczej ta „kładka“ po której Bóg spaceruje. A prawo ludzkie? a juści — ta „kładka“ co od ludzi pochodzi! Tak zdefiniowawszy filozoficznie prawa boskie i ludzkie przystępuję do wyłuszczenia naturalnych praw człowieka, to jest przystąpiłbym... gdyby mnie nie uprzedziła rewolucja francuzka. (Tu prelegent czyta po francuzku przez kwadrans zdradzając nie wielką znajomość tego języka a raczej duży brak wprawy w czytaniu). Prawo jakie ma mężczyzna nie może mieć kobieta! O! za pozwoleniem łaskawe czytelniczki! Co innego mężczyzna — co innego białogłowa. Nie potrzebuję tego dowodzić, bo sądzę, że szanowne słuchaczki wiedzą to dobrze! Otóż, jeżeli kobiecie brakuje tego co ma mężczyzna uzdolnienia to jej powinno także brakować i niektórych własności prawa przysługującego mężczyźnie! A panie moje chcą emancypacyi! Proszę pań kochanych czy nie lepiej cerować jak telegrafować? Co? Nasza dumna Chrzanowska dziecko wrogom poświęciła aby kraj ratować? (tu prelegentowi pomięszał się nieco Karliński z Chrzanowską) a czyby to mogła uczynić zajmując posadę telegrafistki? A zresztą kto chce mieć prawa musi mieć uzdolnienie — kto ma uzdolnienie, naukę — ten obejmuje dajmy na to katedrę profesorską (głosy: „widzimy to“). I jakże kobieta mogłaby być żołnierzem kiedy...

(*dokończenie zapewne poda inne jakie trzecie humorystyczne pismo*).

CO Ś. MIKOŁAJ PODŁOŻYŁ.

Prezydentowi Miasta: szewskie prawidła na polskie buty.

Radzie miejskiej: skuteczne medykamentum dla stanowczego usunięcia pewnych piekących i zapieczonych kwestyj.

Akademii Umiejętności: Obietnicę, że pan Majer nie pójdzie za p. Skoblem.

Galicyjskiemu Bankowi: kartę korrespondencyjną z napisem: czemu do djabła nie dajecie żadnych ogłoszeń z czynności swoich?

Kasie Oszczędności: hidrauliczną prasę dla łatwiejszego pomieszczania interesantów.

Dyrekcyi Towarzystwa Zaliczkowego: zaliczkę na kupienie tabliczki Pytagoresa.

Panu Matejce: kilkanaście twardych orzeszków pozłacanych obietnicami ministeryalnemi.

Do p. Mieroszowskiego: niechciał nawet wstąpić.

Czytelni akademickiéj: ławeczkę dla 54.

Mieszkańcom Wieliczki: bilety na przedstawienie komedyo-opery Róg Zygmuntowski!

Dr. Warschauerowi: figę — ale z propozycyą w środku!

Węclikowi: Złotą rózgę okręconą drutwami.

Djabłu: listę *ludzi* pragnących jego istnienia, którą przeczytawszy ma zaszczyt uwiadomić tych swoich przyjaciół, że przyszła prenumerata wynosić będzie w miejscu tylko **! reński kwartalnie!** Zarazem uprasza o wcześniejszé zamówienia w księgarni p. Dygasińskiego — gdyż od tego może i zawisł szerszy — a programem dotychczasowym nie objęty rozwój pisma!

(*Dalszy ciąg Mikołajków później.*)

SĄD KSIĘCIA PANA.

(autentyczne)

Po przedstawieniu jednoaktowej komedyi: „*Fałszywe blaski*“ zapytano obecnego na scenie jednego z zakulisowych protektorów sztuki: „Jakże się Księciu panu podobała ta komedya?“ — Znakomity znawca zamyślił się poważnie i odrzekł po chwili: „Nie mogę jeszcze wydać sądu — dopóki nie zobaczę w następnych aktach, jak autor myśl swoią rozwinął.

Następujący **Quodlibet** należy uważać za pewien rodzaj *przeglądu* politycznego i niepolitycznego — oraz własnych *telegramów Djabła*.

— Horyzont polityczny zaczyna się nieco wyjaśniać, albowiem widzimy to — co nam dotąd niepolityczne chmury zasłaniały, to jest, że dwóch kanclerzów wyprowadziło w pole trzeciego — celem użycia wspólnej przechadzki po smacznym obiedzie! — Byłoby z naszej strony nieprzyzwoitą rzeczą badać powód, który zatrzymał w drodze trzeciego ale widzimy dwóch tylko ręka w rękę stojących nad brzegiem Czarnego morza i z niespokojnością oglądających się w około za towarzyszem — który był zmuszony w niedalekich węgierskich zaroślach zatrzymać się chwilę. — Niechaj się oglądają, niech patrzą! Nikt nie zabroni — gdyż od tego mają oczy a my przypatrzymy się znowu *posiedzeniom konferencyi*. Nic jednak pew-

nego nie możemy dojrzeć, gdyż jej członkowie naśladując niestety delegacyę polską nie chcą się wydać wcześnie czyje dobro leży im na sercu — Tymczasem otrzymujemy wiadomość z **Petersburga**, że już zostało wydanem najwyższe rozporządzenie aby w razie wkroczenia Rosyi do *Krakowa* natychmiast księcia *Józefa Lubomirskiego* posadzić w Akademii na opróżnionem miejscu po zmarłym profesorze Walewskim a starą Wisłę zamienić w wojenną przystań dla pancernych okrętów hr. *Tyszkiewicza* kontadmirała floty Zmujdzkiej! Z tem rozporządzeniem wiąże się niezawodnie budowa Stradomskiego mostu tak późno rozpoczęta, — o której z wyższych politycznych względów, uic teraz nie możemy mówić.

Z Konstantynopola zaś piszą, że *Turcya* ma postawić na konferencyi kontrapropozycyją. ażeby po zajęciu *Bułgaryi* przez **Rosyan** jej wojska zajęły kraje *nadwiślańskie* az do przyjęcia przez *Polaków* swobód *sułtańskich*! Niezmiernie ciekawi; co na tę wiadomość powiedzą warszawiaki — donosimy, ponieważ ciekawość jest na porządku dziennym, że inserat *„Kilku ciekawych“* zaczyna coraz bardziej rozciekawiać innych *zaliczkujących*! Tymczasem donoszą nam z **Wiednia**, że ustawa o pijaństwie i lichwie odłożoną została aż do objęcia teki ministerjalnej przez *krakowskiego korespondenta do N. f. Presse.* W związku z tą sprawą zostaje i *ostatnie głosowanie* nad zmianą statutu w towarzystwie „Bratniej pomocy“ Jagiellończyków! Donoszą nam także, że p. *Wincenty Kirchmajer* zajął już w dniu 12 b. m. upragnione mieszkanie ua czas sześciomiesięcznego pobytu w tym mieście. Nareszcie że w kole centralistów zapadła w dniu dzisiejszym uchwała, ażeby *krakowska Rada miejska* kazała *złamać* uparte *Sukiennice* gwałtem domagające się istnienia — i w miejscu tem postawić coś pożyteczniejszego z nazwą *„mieroszowka“!* — Więcéj nowin nie mamy dzisiaj!

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Universytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska Nr. 361. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw. wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach. I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Redakcje pism.

Czas, ulica Rożanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).

Księgarnie.

A. Nowolecki, (Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.

A. Dygasiński (Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k. skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak oraz oryginalnych Hawańskich cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p Kirchmajera linia A B) Ajencja „Djabła“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“ przy plantacjach Restauracja, kąpiel parowa w miejscu i remiza hotelowa.

Restauracje.

A. Heurteux ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

Cukiernie.

W. Lipiński. Fabryka cukierków, karmelków i czekolady, ul. Bracka Nr. 138.

R. Gressmann, (Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

Czajkowski i spółka, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu. Rynek, dom własny.

Filia banku Hipotecznego (Rynek Nr. 50, I piętro).

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką) Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

S. Kozłowski, Skład obówia męzkiego i damskiego (ulica Florjańska. l. 330. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomem uznania z wystawy światowej.

T. Tarasiewicz (Rynek. linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

Bruno Hahn, ul. Grodzka, główny skład robót zaczętych na kanwie, i przepyszny dobór rzeźbionych przedmiotów, jak niemniej rozmaite galanteryjne przedmioty.

Zegarmistrze.

W. Bojarski, (ul. Grodzka N. 99). Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reparacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (Rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba & Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz rom w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i story do okien.

M. Żeńczykowski ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) N. 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.